

REMIGIUSZ SOBAŃSKI

**AKADEMIA TEOLOGII KATOLICKIEJ. W CIĄGU
DWUDZIESTOPIĘCIOLECIA¹**

Przed 25 laty wśród polskich wyższych uczelni — uniwersytetów, akademii, szkół wyższych — znalazła się Akademia Teologii Katolickiej. W rejestrze wyższych uczelni figuruje od uchwały Rady Ministrów z 2.8.1954, przez kilkanaście tygodni pod nazwą Akademia Teologiczna, od 20.10.1954 już jako Akademia Teologii Katolickiej. W sposób fenomenologicznie uchwytny zmanifestowała Akademia swe istnienie inauguracją pierwszego jej roku szkolnego w dniu 22.11.1954.

Jako instytucja o określonej strukturze, jako osoba prawna, Akademia była wtedy tworem nowym, którego początki wyznaczają wspomniane wyżej daty. Ale przecież nie tylko w uchwale Rady Ministrów użyto czasownika „kontynuować”. I nie o prawne aspekty kontynuacji mi chodzi. Kontynuacja tkwiła w profesorach, księgozbiorach, programach, w przedmiocie i źródłach uprawnianej wiedzy, tkwiła przede wszystkim w tym, co w nazwie — zarówno dawnej Wydziału jak i potem Akademii — istotne, w teologii.

Akademia Teologii Katolickiej — jeśli dobór terminu Akademia był świadomy, to możemy odwołać się do właściwego sensu tego pojęcia, przez które rozumiemy uczelnię kształcąca specjalistów w jakiejś dziedzinie wiedzy. Akademia to nie *universitas scientiarum*. Tej nie ma zresztą dziś już też na uniwersytetach, nawet na tych o stosunkowo szerokim wachlarzu uprawianych nauk. Akademia z założenia i świadomie koncentruje się na jakimś

¹ Druga część referatu pt. *Akademia Teologii Katolickiej w roku minionym i w ciągu dwudziestopięciolecia*, wygłoszonego podczas uroczystości XXV-lecia ATK połączonej z inauguracją roku akademickiego 1979/80 w dniu 12.11.1979 r.

określonym zakresie wiedzy, rozwijając i integrując nauki weń wchodzące.

Nazwa naszej uczelni jasno określa zakres nauk tu uprawianych. Chodzi o nauki, które — jak to wynika z obiegowej definicji teologii — w sposób metodyczny wyjaśniają i rozwijają przyjęte w wierze i do przekazywania zadane Objawienie Boże. W pojęciu teologii mieszczą się też wyznaczniki metodologiczne pracy prowadzonej na Akademii Teologii Katolickiej. Są to 1) nauka czyli metody naukowe, 2) wiara.

25 lat Akademii to 25 lat pracy naukowej. Niewątpliwie, warsztat pracy, jaki Akademia daje swoim pracownikom do dyspozycji, wygląda bardziej niż skromnie. Ale marząc o różnych nowoczesnych technikach zdajemy sobie sprawę, że akademickiego i twórczego charakteru naszej pracy nie przekreśli nawet chałupniczy warsztat. A i ten próbujemy udoskonalić. I tak biblioteka od 28 tys. jednostek bibliotecznych w r. 1954 wzrosła do 143 tys. obecnie. Kontakt z nauką zapewniają nam 592 czasopisma, jakie na bieżąco przychodzą na Akademię. Od lat wydajemy polską bibliografię nauk kościelnych i polską bibliografię historii Kościoła, obok nich bibliografie specjalistyczne jak teologii moralnej czy kościelnego prawa publicznego.

Ale nauka to w pierwszym rzędzie nie warsztat, lecz metoda pracy. Myślę, że zasługuje dziś na wyeksponowanie refleksja metodologiczna podejmowana na naszej uczelni, w szczególności w zakresie filozofii chrześcijańskiej, teologii biblijnej, dogmatycznej, moralnej i prawa kanonicznego. Wyodrębnienie nauk kościelnych w samodzielną uczelnię nie oznaczało przygluchnięcia na to, co się dzieje we współczesnej metodologii nauk. Nie, by nam zależało na wykazaniu się, że praca nasza odpowiada takiej czy innej koncepcji nauki, ale by nie przeoczyć metod przydatnych czy przystosowanych do wyjaśniania i rozwijania Objawienia. Z takich to założeń wyrosła ongiś warszawska szkoła apologetyczna charakteryzująca się badaniem chrześcijaństwa drogą empirycznej obserwacji, stąd wprowadzenie studium informatyki na naszej Uczelni.

Nie tylko konfrontacja teologii ze współczesnymi naukami — zresztą często u nas podejmowana, jako że pytanie o teologię wobec myśli współczesnej należało u nas w minionym ćwierćwieczu niejako do żelaznych tematów — lecz przede wszystkim rozwój samej teologii i nawałnica zasypujących ją pytań każą nam wciąż szukać sposobów wyprowadzenia odpowiedzi na nie z Objawienia Bożego i przedstawienia jej w sposób przystępny współ-

czesnemu człowiekowi. Wspomnijmy chociażby sympozja poświęcone antropologii teologicznej, wyrosłe z prowadzonych tu dyskusji kompendia podstawowych prawd wiary czy też pokazanie w potężnej syntezie moralnej egzystencji ludzkiej jako odpowiedzi na dar i powołanie Boże.

Kontekst społeczny kazał pracownikom Wydziału Filozofii zamierzyć się na wypracowanie nowego stylu myślenia filozoficznego, w szczególności swoistej metody „oddolnego” uprawiania filozofii przyrody i w oparciu o tę metodę tworzenie ogólnej teorii bytu i filozofii Boga. Znane trendy antyjurydyczne zdopingowały naszych kanonistów do poszukiwania metod, dzięki którym kościelna myśl prawna wykorzystując osiągnięcia rozwoju społecznego umiałaby jednak oderwać się od świeckich modeli prawa i wyrazić nową sytuację społeczną człowieka powołanego do dania świadectwa lasce.

Konfrontowani z pytaniami dręczącymi współczesne nauki kościelne uświadomiliśmy sobie, że skończyły się idylliczne czasy tzw. czystości metodologicznej. Niewątpliwie, monizm metodologiczny ma zwłaszcza dydaktyczne zalety dzięki ścisłości dedukcji i klarowności reprezentacji, ale dziś często nie pozwala on nie tylko rozwiązać problemu, ale wręcz ująć go naukowo. Stąd mocne zaakcentowanie u nas pluralistycznych, interdyscyplinarnych metod badawczych. Stosuje się je w ramach wydziałów — jak np. nie tylko dogmatyczno-egzegetyczne, lecz także historyczne, teologiczne i socjologiczne studia nad prawem kościelnym, czy też teologiczne (w zakresie szeregu dyscyplin), psychologiczne, pedagogiczne, biomedyczne i socjologiczno-ekonomiczne studia nad rodziną w zakładzie teologii praktycznej — oraz między wydziałami czasem nawet sięgając poza granice Akademii. Ich wyniki w odniesieniu do konkretnych zagadnień próbowaliśmy przedstawić na niektórych sympozjach, jak np. „Problem rozwoju a prawa człowieka w świetle współczesnej nauki Kościoła”, czy też „Integracyjna rola Kościoła katolickiego w społeczeństwie polskim”. Zdajemy sobie przy tym sprawę że zapuszczanie się w rewiry interdyscyplinarności może pociągać za sobą niebezpieczeństwo dyletantyzmu, co nas zmusza do wciągnięcia jej w orbitę fundamentalnych rozważań metodologicznych i naukowawczych — w to, co zwiemy teorią teologii. Nie po to, by teoretyzować o teologii, lecz by wzbogacić warsztat teologa. Nie ukrywamy, że z interdyscyplinarnością wiążemy duże nadzieje — świadomi na dziś wcale jeszcze niesporego zaawansowania w tej dziedzinie. Przyznajemy, że można czasem odnosić wrażenie nie tylko szerokiego spektrum uprawianych na Akademii nauk, ale też znacznego roz-

proszenia, braku zwartości metodologicznej, zbyt indywidualnej drogi poszczególnych badaczy.

Istnieje jednak jeden czynnik, który ich wszystkich łączy: jest nim postawa psychologiczna badacza, wiara. Dochodzimy więc do drugiego wyznacznika teologii, a tym samym wyznacznika prowadzonej tu pracy. Wiara nie jest tu tylko czymś prywatnym, lecz ma znaczenie warsztatowe. W Akademii Teologii Katolickiej właśnie wiara stanowi punkt wyjściowy, rdzeń i cel pracy. Jak każdy wierny, tak i powołani do pracy w Akademii Teologii Katolickiej znajdują wiarę we wspólnocie Kościoła, tam docierają do źródeł dla swoich badań — Pismo, jego wspólnotowe rozumienie, przekaz i praktyczną realizację w stylu chrześcijaństwa.

25 lat pracy Akademii Teologii Katolickiej to ilustracja jej zakotwiczenia we wspólnocie Kościoła i w jej wierze, powiązania z jej przepowiadaniem i z nauczaniem Kościoła, to dowód wierności — deklarowanej, ale przecie nie tylko deklarowanej i nie tylko biernej, lecz aktywnej, każącej uczestniczyć w sposób właściwy teologom w tym, czym żyje Kościół — wszyscy wierni i jego pasterze. Myślę, że owoce pracy — acz przecie nie tylko one — ujawniają zaangażowanie pracowników naszej Uczelni w wiarę Ludu Bożego, uwrażliwienie na jego potrzeby, głęboko zakorzenioną łączność i szczerą przejęcie się własną rolą w dziele przepowiadania Ewangelii. Zarówno w programie studiów jak i w programach badawczych znajduje wyraz i refleks życie wspólnoty Kościoła.

To zespolenie metod naukowych z wiarą pozwala nam czynić zadość zadaniom określonym w samej nazwie Uczelni: Akademia Teologii Katolickiej. Teologii w znaczeniu szerokim, oznaczającym po prostu nauki kościelne. Chodzi o nauki badające rzeczywistość w świetle wiary.

Podkreśliwszy więc naszej Uczelni z wiarą Kościoła i zaangażowanie w nią, chciałbym zaakcentować z kolei nasze zakorzenienie w rzeczywistości. I to nie tylko dlatego, że powstają u nas prace z socjologii religii, że bada się psychologię odbiorcy słowa Bożego, że wydobywa się z archiwów dzieje Kościoła na ziemiach polskich i śledzi zakola polskiej myśli filozoficznej czy teologicznej. Kiedy zajmujemy się prawem (kanonicznym), filozofią (chrześcijańską), sztuką (religijną) czy muzyką (kościelną), to chodzi nam właśnie o prawo, filozofię, sztukę czy muzykę. Traktujemy je jako zjawiska religijne i kulturowe. Tych rzeczy u nas się nie dzieli, dzieła powstałe z podłoża religijnego widzimy jako szczyty kultury, jako to, co wytworzył człowiek przechodząc samego siebie, dzieła ludzkie, które z Boga są i Boga sięgają. Nauka nasza

ma być interpretacją Boga i człowieka. W chrześcijaństwie nie da się oddzielić Boga od człowieka, Bóg jest zawsze Stwórcą i Zbawcą, nie da się oddzielić człowieka od Boga — Redemptor hominis, oto wyznacznik ich wizji. Stąd interpretujemy człowieka w możliwie najgłębszy sposób, bo w Bogu, interpretujemy Boga w Jego otwarciu na człowieka.

Tak ustawioną teologią i antropologią służymy człowiekowi. Nie tylko przez prace teoretyczne z antropologii czy też — jak w serii „Chrześcijaństwo” — pokazując „drogowskazy w wędrówce do Boga”. Współczesna Akademia Teologii musi żywić ambicje inspirowania kultury. Prawo kanoniczne, filozofia chrześcijańska, sztuka religijna to nie tylko zjawiska wewnątrz-kościelne, służące poprawności myśli teologicznej, dyscyplinie kościelnej i oparciu kultu, lecz obecne w świecie mają istnieć w nim jako czynnik i niejako dusza kultury. Dotyczy to zresztą całej teologii, także tej — jak to się powiada w świetle niektórych jej klasyfikacji — ścisłej. Nie w sensie nauki godniejszej czy nadrzędnej, lecz jako nauki obecnej i nie głuchej ani niemej.

Dlatego praca nasza toczy się w kontakcie z ośrodkami nieteologicznymi i w dialogu ze świeckimi kolegami. Kanoniści przyjmują zaproszenia do wygłaszania wykładów na wydziałach prawa, historycy Kościoła i socjologowie religii żywo i czynnie uczestniczą w sympozjach i kongresach historyków i socjologów, filozofów naszych można słyszeć nie tylko na zjazdach tomistów, profesorów naszych można znaleźć w spisie członków Komitetu Nauk Filozoficznych czy Komitetu Nauk o Sztuce Polskiej Akademii Nauk, w spisach członków Związku Kompozytorów Polskich, Polskiego Towarzystwa Matematycznego, Polskiego Towarzystwa Cybernetycznego, Polskiego Towarzystwa Psychologicznego czy Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego. Równie długa byłaby lista odpowiednich komitetów czy towarzystw zagranicznych, z których dla przykładu wymienię tylko Rumuńską Akademię Nauk.

Tak jak Kościół służy społeczeństwu, ale też doznaje odeń pomocy, tak też kontakty pracowników Akademii mają przyczynić się do rozwoju nauk kościelnych, ale zarazem też wzbogacić współczesny świat nauki i kultury. Jeśli hasło *catholica non leguntur* dezaktualizuje się, to przecież — sądzymy — jakiś wkład wniosła tu także nasza Uczelnia.

Myślę, że prace nad wspólnotą Kościoła i miejscem w niej człowieka, rozwinięte na szerszą skalę dzięki sugestii naszego Wielkiego Kanclerza, w części odzwierciedlone w tomie, który dziś Uczelnia mogła swojemu Wielkiemu Kanclerzowi wręczyć, nie są społecznie nieużyteczne w czasach, gdy ludzkość coraz bardziej

uświadamia sobie konieczność realizowania się jako *familia humana*. W rozważaniach o czynnikach scalających wspólną kościelną znajdzie się wszak niejedno wskazanie dla ludzkości poszukującej elementów wspólnototwórczych. W tym kontekście trzeba np. widzieć prace nad integrującą rolą prawa, wykazywaną właśnie na przykładzie prawa kościelnego, a zmierzające do zaszczepienia we współczesnej myśli prawnej i w praktyce prawa przekonania, że sens wszelkiego prawa tkwi w zcalaniu wspólnoty ludzkiej.

Właśnie ze względu na wiążące chrześcijan, przypomniane przez Sobór Watykański II (*Gaudium et Spes*, 57), zadanie „współpracy ze wszystkimi ludźmi w budowaniu świata bardziej ludzkiego”, staramy się być obecni przy współczesnych wielkich tematach ludzkości, i to tych związanych z rzeczywistością, konkretnych, naszych. Oczywiście, dziś nie ma już na świecie spraw, o których można by powiedzieć, że one nie nasze, że nas nie obchodzą, ale faktyczne możliwości ludzkich sił i czasu oraz uwarunkowania historyczno-przestrzenne dyktują pewną preferencję. Odczytać ją można w ustalonych na bieżące 5-lecie programach badawczych, wśród których najmocniej brzmi nuta antropologiczna.

Włączamy się przeto w miarę możliwości w problemy polskie. Spośród konkretnych tematów podjętych wymienimy takie jak „Antropologiczne kategorie trzeźwości”, tematykę zainspirowaną rokiem Korczakowskim, czy wreszcie szeroko zakrojone studia nad rodziną.

Tematy przekraczające granice naszego kraju, podjęte zwłaszcza w ramach prac FIUC to „Pluralizm kulturowy w służbie Kościoła i ludzkości”, „Uniwersytet katolicki wobec problemów etycznych społeczeństwa technicyzowanego”. Zwłaszcza pierwszy z nich okazał się ogromnie inspirujący. Kazał on śledzić wpływy różnych kierunków myślenia i filozofii na teologię ostatnich dziesięcioleci, zainteresować się mechanizmami zmian zachodzących w teologii na skutek jej konfrontacji z kulturą współczesną, pogłębił u naszych teologów świadomość potrzeby otwarcia teologii na współczesną filozofię i kulturę. Owoce naszego zaangażowania w te tematy zostają ujęte w publikacjach profesorów oraz pracach dyplomowych absolwentów i doktorów, popularyzowane na sympozjach i w wykładach otwartych, wreszcie przedkładane przez rektora Akademii Międzynarodowej Federacji Uniwersytetów Katolickich.

Nasza obecność w świecie jest jednak zawsze obecnością uczelni teologicznej. Podejmując się współczesnych problemów i naświetlając je teologicznie nie możemy wszakże ograniczyć się do reje-

strowania osiągnąć teologii, lecz sami winniśmy być twórczy i mieć właśnie w naukach teologicznych coś do powiedzenia. Akademia to przecież nie zespół repetytorów. Dlatego musimy stale pogłębiać i rozwijać teologię — swoją, naszą polską, naszą kościelną. Struktury organizacyjne Uczelni od początków jej istnienia stwarzały ku temu ogromną szansę — wystarczy przypomnieć, że od początków dysponowała ona 17 katedrami na teologii, 7 na filozofii i 8 na prawie kanonicznym, najbardziej wówczas rozbudowanym — gdy chodzi o strukturę — wydziale prawa kanonicznego na świecie. Z biegiem lat ukształtowały się różne specjalizacje i kierunki. Wprawdzie niektóre katedry do dziś noszą nazwy nie przylegające do współczesnego układu i stanu nauk kościelnych (ani też nie oddające tego, co w nich naprawdę się robi), to jednak struktury te okazały się wystarczająco szerokie i dość elastyczne w praktyce, by stworzyć ramy i szansę dla uprawiania i rozwijania wszystkich nauk zaliczonych do nauk kościelnych czyli — zgodnie z przyjętym w tej relacji rozumieniem teologii — teologicznych. Jeśli bowiem zestawimy te struktury, wzięte nie abstrakcyjnie, lecz wypełnione ludźmi, z konstytucją papieża Jana Pawła II *Sapientia christiana* oraz z wydanymi w łączności z nią zarządzeniami *Kongregacji dla wychowania katolickiego celem właściwego wprowadzenia w życie tejsze konstytucji*, to zauważymy, że w ramach przyjętych także w tej konstytucji trzech klasycznych wydziałów teologii, prawa kanonicznego i filozofii chrześcijańskiej, realizuje się u nas wszystkie studia wyszczególnione w załączniku II wyliczającym sektory istniejących obecnie w Kościele studiów o charakterze akademickim — z jednym jedynie, zupełnie u nas zrozumiiałym wyjątkiem, dotyczącym studiów arabsko-islamskich (choć pisano u nas też prace o Mahomecie, Koranie i Islamie).

Czy i jak tę szansę wykorzystujemy, za to oczywiście odpowiadamy wobec naszej wspólnoty państwowej i kościelnej. Jest to pytanie, które wciąż sobie stawiamy. Podejmując je z okazji dzisiejszej uroczystości możemy — sędzę — powiedzieć, że się staramy. Twierdzenia tego nie zamierzam dokumentować przez wskazanie na konkretne dzieła czy przyczynki stanowiące wkład w nauki kościelne, a tym samym pogłębiające i rozwijające je. Samo ich wyliczenie dałoby jedynie dowód na to, że się tutaj pracuje — co przecie winno być czymś oczywistym, do oceny brak nieraz perspektywy i kompetencji, a i kryteria mogą się okazać dyskusyjne. W znacznej mierze trzeba by przy tym powtórzyć to, co już zebrano w *Księdze Pamiątkowej* z okazji XX lecia Akademii Teologii Katolickiej. Dlatego też zastanawiając się, czy

teologia doznaje u nas pogłębienia, pragnąłbym raczej przypatrzeć się po krótko sposobowi uprawiania u nas nauk kościelnych.

Sobót Watykański II, a w ślad za nim Konstytucja *Sapientia christiana*, stwierdza, że „studium Pisma Świętego winno być niejako duszą teologii”. 4 katedry biblijne, 6 tzw. samodzielnych pracowników nauki i 8 dalszych pracowników, ich zespolenie w jeden, oparty na precyzyjnym regulaminie kierunek biblijny — już to dowodzi, że teologii nie pozbawia się u nas biblijnej duszy i że staramy się ją pogłębiać od strony najbardziej ożywiającego źródła. Dlatego tak ważne miejsce zajmuje teologia biblijna — czego wyrazem monografie o teologii Pawłowej, o jego eklezjologii czy soteriologii. Chodzi jednak nie tylko o teologię biblijną jako dyscyplinę naukową, lecz o to, by cała teologia była biblijna. Dlatego pokazne pensum biblijne na wszystkich kierunkach i specjalizacjach. Oczywiście, teologię biblijną można rozwijać i teologię ubiblijniać tylko w oparciu o solidne studia biblistyczne. Stąd filologia biblijna należy do dobrej tradycji naszych biblistów, znaczonej nader oryginalnymi podręcznikami języków biblijnych — hebrajskiego, syryjskiego, aramejskiego, akadyckiego, arabskiego, nie mówiąc już o grece i łacinie. Skoro już jesteśmy przy biblijnych źródłach teologii, wspomnijmy też o pracach nad źródłami patrystycznymi, owocującymi najdłuższą spośród 22 serii wydawniczych naszej Akademii, 23 tomami pism starochrześcijańskich pisarzy.

Inna cecha zaznaczająca się przy całościowym spojrzeniu na dorobek naukowy Uczelni, to jego znamię ekumeniczne. Mam na myśli nie tylko wykłady tzw. teologii ekumenicznej, kontakty z Chrześcijańską Akademią Teologiczną czy z zagranicznymi wydziałami teologii ewangelickiej czy wreszcie systematyczny udział w Tygodniu Ekumenicznym, lecz poważne potraktowanie zaleceń *Dekretu o ekumenizmie* dotyczących ekumenicznego opracowania teologii. Mamy tu do czynienia z typowym przykładem wzbogacenia i pogłębienia nauki dzięki uwzględnieniu nowego, a przynajmniej dotąd nie docenianego aspektu. Rzut oka na teologię dzisiejszą i tę sprzed 25 lat przekonuje, że właśnie w zakresie i w aspekcie ekumenicznym dokonał się jej najdalej sięgający rozwój.

Inny taki aspekt, który okazał się ogromnie inspirujący i płodny, to nastawienie duszpasterskie. To już nie czasy rozdzielania nauki i duszpasterstwa. Nastawienie duszpasterskie nie ma nic wspólnego ze spływaniem teologii, ze sprowadzaniem jej zadań do dostarczania praktycznych, gotowych recept i rozwiązań, do niejako techniki duszpasterzowania. Oznacza ono natomiast uwrażli-

wienie na zapotrzebowanie społeczne, koncentrację sił na problemach społecznie przydatnych czy wręcz palących. Zaznacza się ono u nas najpierw doбором tematów badawczych. Otwiera nowy, jakże przecie ważny aspekt badanej rzeczywistości, zmusza do stawiania pytań, jakich adeptci wiedzy czystej nawet nie przeczuwali.

Co więcej, uczymy i uczymy się sami duszpasterskiego traktowania całej teologii. Chcielibyśmy zatrzeć podział na kościelne nauki teoretyczne i praktyczne — nie ma w Kościele teorii bez życia ani praktyki nieufundamentowanej w teorii. Wiara i życie tworzą przeciwieństwo. Przykładem dążenia do takiego uformowania zarówno umysłowości teologicznej jak i — z drugiej strony — mentalności pastoralnej może być np. pastoralne studium biblijne, na którym Biblię studiuje się w aspekcie duszpasterskim, a duszpasterstwo z kolei ściślej wiąże z podbudową biblijną.

W tym też kontekście trzeba widzieć wszczęte prace nad reorientacją introdukcji biblijnej, mającej dać wprowadzenie nie w kwestie biblistyczne, lecz w Biblię oraz jej orędzie i służyć ukształtowaniu biblijnej mentalności religijnej.

Gdy mówimy o wkładzie Akademii w teologię, nie wolno nam zapomnieć o nader szczęśliwej sytuacji, w jakiej się znalazła. Szczęście to ma na imię Sobór Watykański II. Dopiero 4 lata istniała Akademia, gdy Jan XXIII zapowiedział zwołanie soboru. Zbyteczną jest rzeczą wspominać tu o znaczeniu ostatniego soboru dla teologii. Musimy jednak podkreślić ogromnie chłonną postawę naszej Uczelni wobec soboru. Obchodziliśmy, urządając różne sympozja i dni studyjne, szereg rocznic związanych z soborem. Śledziliśmy i syntetyzowaliśmy zaszczepianie się myśli soborowej w Polsce — czego dowodem m. inn. dwa okazałe tomy sprzed 10 lat o myśli soborowej i publikacjach posoborowych w Polsce, czy też materiały ze Studyjnych Dni Soborowej Odnowy Doktrynalnej z 1 do 3 grudnia 1975. Przede wszystkim zaś sami braliśmy udział w tym procesie zaszczepiania. Nasza recepcja soboru była bardzo aktywna. Myślę — to uwaga marginesowa — że ta aktywna recepcja mogłaby już sama stanowić przyczynek do dyskusowanego dziś w Kościele problemu recepcji. Bardzo rychło, bo jeszcze w czasie trwania soboru, pojawiły się publikacje nie ograniczające się do referowania uchwał soboru, lecz inspirowane soborem. Znamieństwo soboru na naszych pracach jest wyraziste, a przez to wnieśliśmy godny — tak wolno sądzić — wkład w uprofilowanie polskiej teologii. Znamienny jest też rozwój, jaki można wysledzić w tematach naszych publikacji. Od pierwszych lat posoborowych, kiedy wzmiankowanie soboru i jego dokumentów w ty-

tułach prac dowodziło wchłaniania świeżej doktryny soborowej i nasycania nią intelektów teologów, do stanu, w którym — mówiąc skrótowo — Sobór zadomowił się wśród kategorii myślenia teologicznego i wśród wyznaczników penspektyw badawczych w sposób tak oczywisty, że zbędne stało się wyraźne odwoływanie się do niego. Uczyliśmy się soboru po to, by uczyć soboru.

Dużo korzyści odnieśliśmy z kontaktów i współpracy z innymi ośrodkami teologicznymi. Najpierw z krajowymi. Nasze stosunki ze sławnym i wielce dla religijnej kultury polskiej zasłużonym Katolickim Uniwersytetem Lubelskim określa się jako braterskie i to braterstwo ma realne podstawy. Kontakty nasze wykraczają daleko poza ramy nieodzowne w świetle ustawy o stopniach i tytułach naukowych, a ich aktualny układ zapisujemy na pewno wśród naszych wspólnych osiągnięć.

Bardzo bliska jest nam nasza rówieśniczka, Chrześcijańska Akademia Teologiczna. Kontakty z nią stanowią znaczący wkład w dzieło ekumenii. Do dziś mamy żywo w pamięci niezwykle interesujące i pełne osobistego zaangażowania wykłady o teologii chrześcijańskiego Wschodu głoszone u nas przez przedwcześnie zmarłego ks. prof. Jerzego Klingera.

Jednym z najdonioślejszych momentów w dotychczasowych dziejach Akademii było przyjęcie jej podczas X Zgromadzenia Generalnego Międzynarodowej Federacji Uniwersytetów Katolickich w r. 1973 w poczet pełnoprawnych członków Federacji. Odtąd Uczelnia nasza bierze czynny udział w pracach Federacji — zarówno podejmowaniem inspirowanej przez FIUC tematyki badawczej jak i czynną obecnością czy to na zgromadzeniach ogólnych w New Delhi, Porto Alegre czy to w sesjach rektorów w Louvain, Lublinie, Lizbonie, Rzymie.

Myślę, że przyjęcie Akademii Teologii Katolickiej do FIUC można traktować jako dowód prawidłowego rozwoju Uczelni. Wyszedłszy z trudności okresu początkowego i z lat kryzysowych, stała się prężnym ośrodkiem wiedzy teologicznej w Polsce, znaczącą liczbą pracowników, studentów, kierunków i specjalizacji studiów, imprezami naukowymi i wydawnictwami. Jej wypłynięcie na szersze wody to konsekwencja tego rozwoju. Nastąpiła — zwłaszcza w ostatnim dziesięcioleciu — ożywiona wymiana prelegentów i publikacji. Gościliśmy uczonych tej miary co Karl Rahner, Bernhard Häring, Klaus Mörsdorf, Carlo Martini, Willibald Plöchl, Paweł Siwek, Hans Urs v. Balthasar, Jean Gaudemet, Pedro Lombardia, Pio Ciprotti — że wymienię tylko tych, których nazwiska nie wymagają objaśniania. W sprawozdaniach przedkła-

zagranicznych, na których wygłaszali wykłady, na większości z nich — jak np. na reprezentowanych dziś na naszej uroczystości uniwersytetach moguńskim, bońskim i tybińskim — wielokrotnie, nieraz prowadząc zajęcia semestralne. Szczególną satysfakcję sprawiają zaproszenia pracowników osobiście w ośrodku zapraszającym nieznanym, a rekomendowanych jedynie przez ich publikacje. Bariera językowa zmusza nas do publikowania także w językach obcych. Z ogromnie pozytywnym odzewem za granicą spotkała się obcojęzyczna wersja *Collectanea theologica*. Cieszy nas, że dla pracowników naszych stoją otworem łamy periodyków zagranicznych, a na wydziały napływają zamówienia na artykuły. Dla przykładu: sami profesorowie Wydziału Prawa Kanonicznego, najmniejszego przecie pod względem liczbowym, w ostatnim pięcioleciu opublikowali — nie licząc artykułów w encyklopediach zagranicznych i recenzji — 28 artykułów w czasopiśmie zagranicznych. Sprawiają nam satysfakcję pierwsze próby przełamania bariery językowej ze strony kolegów zagranicznych. Wprawdzie do wyjątków należą ci, którzy usiłują uczyć się języka polskiego, aby — jak mówią — czytać publikacje polskie, ale przecież szereg ośrodków usiłuje znaleźć sposoby, by recenzować publikacje polskie, co np. w redakcji pampeluńskiego *Ius canonicum* stanowi regułę.

Obecność naszych pracowników w nauce światowej staje się szczególnie widoczna na kongresach naukowych — bardzo wyspecjalizowanych (jak np. koptologów czy albertologów) czy też bardziej ogólnych (jak np. kongresy biblistów, socjologów religii czy międzynarodowe kongresy prawa kanonicznego). Zadałem sobie trud i przeglądałem sprawozdania aktualnych, pełnozatrudnionych pracowników Akademii. Wykazano w nich 49 referatów na kongresach czy sympozjach urządzanych przez zagraniczne towarzystwa naukowe (w tej liczbie nie mieszczą się wykłady wygłaszane na uniwersytetach, których — rzecz jasna — jest znacznie więcej). Niejednokrotnie były to referaty podstawowe czy wręcz centralne kongresu. W tychże sprawozdaniach doliczyłem się 26 towarzystw naukowych zagranicznych, do których należą nasi pracownicy, niektórzy piastując funkcje w zarządach czy w komitetach redakcyjnych odnośnych organów naukowych.

Profit z tych kontaktów i współpracy czerpie zarówno nauka jak i dydaktyka. Do tej pory była mowa o pracy naukowej. Ale uniwersytety i akademie są wciąż jeszcze ośrodkami, gdzie łączy się badania i dydaktykę. Dydaktyka przyczynia się też do weryfikacji badań. Liczymy się oczywiście z sytuacją współczesnego szkolnictwa wyższego. Społeczeństwo oczekuje od niego przysto-

wania ludzi do wykonywania zawodu — w Kościele należałoby mówić: służby — o wysokim stopniu trudności. I dlatego kształcimy teologów, kanonistów, psychologów, historyków sztuki i innych specjalistów — według ustalonych, zgodnych z odnośnymi przepisami i w miarę odpowiednich do wymogów czasów programów. To chleb powszedni uczelni jak nasza, wyrażający się 1630 dyplomami magisterskimi, wydanymi przez wszystkie trzy wydziały w ciągu ćwierćwiecza.

Ale przekazywanie takiego podstawowego wyższego (tak to chyba trzeba nazwać) wykształcenia, to dziś zbyt mało. Kształcenie ustawiczne, powszechnie uznane za nieodzowne, staje się konieczne również w dziedzinie nauk kościelnych. Usiłujemy prowadzić je w różny sposób. Dużą popularnością wśród kleru cieszą się wrześnie kursy homiletyczno-katechetyczno-liturgiczne, organizowane co roku od 13 lat. Rozwinęliśmy studia zaoczne, ogólne teologii i prawa kanonicznego, jak i uprofilowane jak np. pastoralno-biblijne. Wychodząc na przeciw życzeniom biskupów ordynariuszy prowadzimy uprofilowane punkty konsultacyjne w Katowicach, Płocku, Gorzowie i Szczecinie.

Ten aspekt stałego podnoszenia kultury teologicznej w kraju zaznacza się też w naszej działalności wydawniczej. Obok specjalistycznych periodyków wydziałowych dużą troskliwością otacza się u nas „Collectanea theologica”, skierowane z powodzeniem do ogółu polskiego duchowieństwa, zawierające krótkie, ogólnie interesujące artykuły oraz dużo informacji o ruchu naukowym. Mocny akcent z ostatnich lat stanowią w omawianym kontekście dwutomowy podręcznik prawa kościelnego, przeznaczony — jak to wynika z podtytułu — dla duchowieństwa oraz zarys — ponad 800 stronicowy — teologii moralnej. A przecież i inne wydawnictwa, zwłaszcza ciągłe, takie jak *Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy*, jak *Posoborowe Prawodawstwo Kościelne* czy *Prawodawstwo Kościoła w Polsce*, *Zeszyty Misjologiczne* — trafiają nie tylko do specjalistów, lecz w miarę jak nakład na to pozwala — do kręgów znacznie szerszych. Dużo też miejsca w naszej działalności wydawniczej poświęcono potrzebom stanów rad ewangelicznych. Osobną pozycję, w procesie kształtowania świadomości religijnej wcale nie ostatnią, zajmuje ośmiotomowa dotychczas seria o Kościele katolickim na ziemiach Polski w czasie II wojny światowej.

Doceniając znaczenie akademickiego wykształcenia podstawowego (po nie wszakże przychodzi młodzież na wyższe uczelnie), w pełni też uświadamiając sobie zadania Akademii odnośnie do podnoszenia ogólnej oświaty teologicznej, wiemy przecież, że na-

sze najbardziej typowe, specyficzne pole dydaktyczne to studia specjalistyczne. Tu tkwi najgłębszy sens szkół prawdziwie akademickich i dobra tradycja kościelnych uniwersytetów i akademii. Tu styk dydaktyki i badań, gdzie coś dać może tylko ten, kto sam tworzy, a proces dydaktyczny staje się współtworzeniem wiedzy.

Dumą Akademii są wykształceni tutaj specjaliści, którzy osiągnięte wtajemniczenie naukowe wykorzystują dla dobra ojczyzny i Kościoła, którzy w różnych zakładach naukowych przekazują zdobytą i wciąż pogłębianą wiedzę, którzy — wreszcie — pracują twórczo u nas czy gdzie indziej. 260 doktoratów i 65 habilitacji mają swoją wymowę. Jest radością zasłużonych mistrzów, gdy wokół nich gromadzą się uczniowie. 25 lat to okres wystarczający, by uczniowie stawszy się mistrzami powoli stawali już przed kolejną zmianą warty. Oczywiście, dzisiejsza nauka to już nie mistrz i uczeń. To praca zespołowa, to często — jakeśmy powiedzieli — interdyscyplinarność, to środowisko, to właśnie **A k a d e m i a**.

Dlatego w przeglądzie, na jaki odważyliśmy się, nie padały nazwiska. Bo cokolwiek tu się dokonało, dokonało się we wspólnocie ludzkiej. Któż zdoła ocenić miarę wkładu w dzieła nawet najbardziej indywidualne klimatu Akademii, atmosfery pracy, a nie — raz i współzawodnictwa, udzielającego się zaangażowania, nie mówiąc już o uwrażliwieniu na problemy, profesjonalnych dyskusjach i koleżeńskim podtrzymywaniu na duchu.

Niewątpliwie, Akademia nie byłaby tym, czym jest, gdyby nie ludzie i to wszystko, co oni z siebie dali. Ten wysiłek zasługuje na to, by był doceniony. Miło mi wspomnieć w tym kontekście 56 nagród Ministra Nauki Szkolnictwa Wyższego i Techniki, przyznanych pracownikom naszej Uczelni. Osiągnięcia Akademii są związane z konkretnymi nazwiskami. Ale i nazwiska wiążą się z Akademią. Ta więź oznacza coś znacznie więcej niż tylko miejsce pracy czy studiów, aczkolwiek te już same w sobie stwarzają przesłankę zaangażowania. Jeśli czy to obecni jeszcze wśród nas świadkowie narodzin Akademii czy to ci, którzy w ciągu tego ćwierćwiecza przyszli na Akademię, sprzęgli z nią swoje życie, to dlatego, że świadomi swego kościelnego powołania dawania świadectwa prawdzie objawionej w Chrystusie, w uczelni katolickiej znaleźli forum realizacji charakterystycznej dla człowieka nauki proegzystencji, egzystencji „dla”. 371 tytułów wydanych tu publikacji, wiele setek artykułów, tysiące wykładów na Uczelni i poza nią — to probierze tej otwartej, oddanej, służącej egzystencji ludzi tworzących wspólnotę Akademii, oddanych — jak owi pierwsi

akademicy z gaju Akademososa — prawdzie i dobru, oddanych wspólnocie narodu i Kościoła. To oddanie, zespalające Akademię, jest najgłębszą wartością humanistyczną, której dopracowaliśmy się i nad którą wciąż pracujemy.